

Piotr Kostyło

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Związki miłosne w sieci – tożsamość i odpowiedzialność

Książka Kamili Kacprzak i Romana Lepperta pt. *Związki miłosne w sieci. Poszukiwanie partnera życiowego na portalach randkowych* należy to tak zwanych znaków czasu, jednak – mam nadzieję – nie w tym sensie, że zapowiada koniec świata, ale w tym, że relacjonuje w sposób naukowy zjawiska, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu były niemożliwe do wyobrażenia: randkowanie w sieci, flirtowanie w sieci czy uprawianie seksu w sieci. Dzięki rzetelnemu przeglądowi literatury, a także prezentacji pięciu studiów przypadku autorzy dają czytelnikom wgląd w rzeczywistość, która z jednej strony jest dobrze znana większości z nich, z drugiej jednak jest dla większości czymś zupełnie obcym. Bo o ile znane jest piękno nawiązywania relacji intymnych z drugim człowiekiem, budowanie więzi przyjaźni, sympatii i miłości, o tyle nieznaną jest podejmowanie tych wszystkich czynności „na odległość”, bez bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, wyłącznie za pośrednictwem forów, portali lub wiadomości e-mailowych.

Kiedy po raz pierwszy dowiedziałem się o istnieniu portali randkowych, zareagowałem ze zdziwieniem. Jak można nawiązywać romantyczne relacje bez uśmiechu, unoszenia brwi, ukradkowych spojrzeń i całej gamy niewerbalnych zachowań, które nadają naszym przeżyciom emocjonalną głębię, wprawiają nas w drżenie w obliczu niepewności, zwycięstw i zawodów. Zdziwienie trwało jednak krótko, gdyż niebawem zorientowałem się, że w gronie rodzinnym i przyjacielskim mam znajomych, którzy w ten właśnie sposób nawiązali znaczące relacje z drugim człowiekiem, przeszli z poziomu wirtualnego na poziom rzeczywisty, i dziś żyją w szczęśliwych rodzinach, u boku kochanego współmałżonka, wychowując z nim wspólne dzieci. Jeżeli sukces portali randkowych oceniać liczbą szczęśliwych związków, jakie nawiązały się dzięki nim, to trzeba powiedzieć, że odnoszą one sukces. Jeżeli zaś jakieś związki nawiązane za ich pośrednictwem okazały się porażką, to można powiedzieć, że jest dokładnie tak jak w świecie rzeczywistym – część relacji okazuje się trwała, część nie wytrzymuje próby czasu; za niepowodzenia nie można winić Internetu.

Zgadając się z tym, nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że związki miłosne w sieci są czymś niezwykle nietypowym i nadzwyczajnym, czymś, co wymaga namysłu pedagogicznego, w moim przypadku, namysłu ze strony filozofii edukacji.

Zacznijmy od problemu tożsamości, jest to tytuł jednego z podrozdziałów w części teoretycznej pracy Kamili Kacprzak i Romana Lepperta. Pytanie brzmi: jaka jest tożsamość człowieka, który randkuje, flirtuje lub

uprawia seks w sieci? Filozof edukacji zapyta w tym miejscu: czym w ogóle jest tożsamość? Co to znaczy, że jesteśmy tożsami ze sobą, że ja to ja? Te pytania brzmią dość niepokojąco, niemniej nie będę na nie odpowiadał, powołując się na wielkich myślicieli i ich dzieła. Powiem natomiast, że z praktycznego punktu widzenia tożsamość zakłada trwałość, niezmienność, w pewnym sensie wieczność. Aby powiedzieć o kimś, że się nie zmienia, i na przykład zawsze możemy się na nim oprzeć, najpierw musimy go dobrze poznać. W przypadku znajomości w sieci takie poznanie budzi wątpliwości. W sieci żyjemy bowiem w tym samym czasie w wielu kontekstach. „Tożsamość społeczna w każdym momencie składa się z kilku identyfikacji, wybranych w celu dostosowania się do szczególnego kontekstu społecznego” (Kacprzak, Leppert, 2013, s. 25). Jeżeli zatem ktoś zapyta, jaka cecha jest dla nas istotna, to odpowiem pytaniem: ale w którym kontekście?

Czy zatem nie mamy w ogóle tożsamości? Czy została ona zdekonstruowana? Okazuje się, że nie. Autorzy co prawda zauważają, że „[w] Internecie brak jest typowych wyróżników tożsamości” (Kacprzak, Leppert, 2013, s. 25), ale to nie znaczy, że ta tożsamość w ogóle zanikła. W sieci ustalamy ją na podstawie nicka, adresu e-mailowego, a przede wszystkim stylu pisania. Zmieniając te rzeczy, zmieniamy też własną tożsamość. Mamy zatem wiele tożsamości, i co ciekawe, potrafimy korzystać z nich równolegle, nie mieszając ich ze sobą, kontrolując to, kim w danym kontekście jesteśmy. Na tym poziomie można więc, jak sądzę, w tym samym czasie z powodzeniem flirtować z kilkoma osobami. Jest to możliwe, jak długo nie musimy podejmować wyboru. Nie musząc wybierać, możemy być kimkolwiek, długonogą modelką lub amantem filmowym z krzaczącymi brwiami, taka sytuacja sprawia, że unosimy się w powietrzu, lekcji jak komputerowe bajty, z nieograniczonymi możliwościami otwierającymi się w przyszłości. Ta przyszłość jest tak bogata dlatego, że nie ujawniamy swojej przeszłości, a przynajmniej nie ujawniamy całej prawdy o niej. Ujawnienie tej prawdy nadchodzi w momencie, gdy musimy podjąć wybór. Wybór bowiem jest funkcją przeszłości, całe nasze dotychczasowe doświadczenie skupia się w wyborze, wówczas pokazujemy, kim jesteśmy, jaka jest nasza jedyna i prawdziwa tożsamość. Jeżeli w ten sposób spojrzymy na związki miłosne w sieci, to okażą się one związkami zwalniającymi nas z wyboru. Tu w sukurs takim związkom przychodzi cała tradycja egzystencjalizmu i hermeneutyki, Jean-Paul Sartre, Albert Camus i Martin Heidegger, przekonujący nas, że nigdy nie wiemy, kim jesteśmy, i kim możemy się stać. Nurt hermeneutyczny, tak bogaty w pedagogice, podkreśla konieczność ciągłej interpretacji i reinterpretacji siebie, unika przesądzania czegokolwiek raz na zawsze. Ciekawe, że ta ciągła reinterpretacja kończy się w momencie, gdy trzeba podjąć wybór, zaś wybór, jak sądzę, przynajmniej tam, gdzie w grę wchodzi miłość, musimy podjąć w świecie rzeczywistym.

W tym kontekście interesująco przedstawia się kwestia autonomii jako celu edukacji. W tradycji anglosaskiej autonomia ucznia stała się od pewnego czasu podstawowym celem edukacji, to znaczy, jako nauczyciele nie powinniśmy już mówić uczniom, co mają wybierać, ale jak mają wybierać. Owo „jak” oznacza „autonomicznie”, „zgodnie ze swoimi pragnieniami”, „w wolności”. Gdy przywołamy ten cel w kontekście omawianego przez nas zjawiska, okaże się, że portale randkowe są rozległą przestrzenią wyboru, po której możemy swobodnie się poruszać. Niemniej, z edukacyjnego punktu widzenia sukcesem będzie dopiero dokonanie jakiegoś wyboru. Aharon Aviram, autor książki *Żeglowanie w czasie sztormu*, o zderzeniu tradycyjnej szkoły ze współczesną kulturą, podkreśla, że jedną z cech tej kultury jest to, że nie rości sobie ona pretensji do orzekania

w sposób absolutny o czymkolwiek. Wszystko jest dobre, co jest uznane za dobre przez jednostkę, i nie szkodzi innym ludziom. Niemniej, nawet jeśli przyjmujemy, że tak jest, to przecież nie wszystko jest dobre dla mnie w takim samym stopniu, i nie wszystko jest dobre zawsze. Jakiegoś wyboru, prędzej czy później, muszę dokonać, muszę się za czymś (lub raczej za kimś) opowiedzieć.

Może zatem randkowanie w sieci jest wyrazem wciąż przedłużającego się moratorium w przypadku wielu młodych ludzi, którzy nie chcą lub nie mogą z jakiegoś powodu podjąć wyboru. Może sieć, jak zauważają autorzy książki, umożliwiała ciągle eksperymentowanie z własną tożsamością, podejmowanie różnych zachowań, które potem, gdy okażą się efektywne w świecie wirtualnym, można przenieść do świata realnego. Czy jednak, gdy taki stan eksperymentowania trwa długo, nie prowadzi to do utraty kontaktu ze światem rzeczywistym? Czy na przykład tworzenie własnego profilu, często żmudne, pieczołowite i drobiazgowo, nie skutkuje uznaniem tego profilu za prawdziwy także w realu? Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, które Jean Baudrillard nazwał symulakrem, świat wirtualny, tworzony na potrzebę chwili, w tym wypadku potrzebę zrobienia wrażenia na internetowym partnerze, zaczyna oddziaływać na świat rzeczywisty, nadawać mu nowe znaczenia, jednym słowem, zmieniać go. Baudrillard nie pojawia się w bibliografii książki Kamili Kacprzak i Romana Lepperta, niemniej kwestia przenoszenia relacji on-line na relacje off-line jest w niej bezpośrednio poruszana. To jest kwestia złożona, niepodająca się jasnym klasyfikacjom. Okazuje się bowiem, że im dłużej trwa internetowa sympatia, tym łatwiej potem utrzymać taki związek w świecie rzeczywistym.

Czy więc utrzymywanie relacji w sieci jest dla nas jakimś wyzwoleniem? Takie pytanie też pada w książce. Czy Internet rzeczywiście wyzwala nas z ograniczeń związanych z nawiązywaniem znaczących relacji z innymi, zwłaszcza relacji miłości? Filozofia edukacji różnie na to pytanie odpowie, w zależności od tego, jak będzie rozumiała pojęcie „wolność”. Tradycja utylitarystyczna wywodząca się z myśli liberalnej ocenia tę kwestię elastycznie, stojąc na stanowisku, że jak długo taka forma nawiązywania i utrzymywania relacji między dorosłymi ludźmi odpowiada im, tak długo wszystko jest w porządku. Takie przestanie płynić z klasycznych tekstów myśli liberalnej, np. *Eseju o wolności* Johna Stewarta Milla. Ludzie dorośli są autonomiczni i sami decydują, co jest dla nich dobre, a co złe. Wybierają to, co uznają za wartościowe dla siebie, i nawet jeżeli inni potępiają ich wybór, to jak długo nie niesie on za sobą cierpienia innych, należy go uszanować. Pytanie o to, czy portale randkowe są dobre, czy złe, w tym nurcie myślenia jest bezzasadne, gdyż to sami ludzie o tym przesądzą, wchodząc na te portale lub nie. Jeżeli korzystają z nich, to potwierdzają, że są one dobre, jeżeli zaś rezygnują z korzystania z nich, to potwierdzają, że są złe. Taka koncepcja wolności wiąże się rzeczą jasną z odpowiadającą jej koncepcją miłości — pozwólmy ludziom kochać się tak, jak chcą; jeżeli tylko są dorośli i odpowiada im to, nie do nas należy osądzanie tego, co robią.

Z drugiej jednak strony mamy potężną tradycję personalistyczną, potężną zwłaszcza w Polsce i polskiej kulturze, także pedagogicznej. W tej tradycji zarówno wolność, jak i miłość są kwalifikowane przez odpowiedzialność. Kluczowym tekstem w tym obszarze jest *Miłość i odpowiedzialność* Karola Wojtyły, książka wydana w 1960 roku. Wojtyła zauważa, że aby móc powiedzieć, że kogoś kocham, muszę wziąć na siebie odpowiedzialność za niego, za jego szczęście i powodzenie w życiu. W takim podejściu nie wszystkie związki, które ludzie nazywają miłością, zasługują na tę nazwę. O miłości można mówić dopiero wówczas, gdy człowiek

jest gotowy do afirmacji drugiej osoby dla niej samej, gdy przekracza w relacji z nią wymiar zmysłowy, a nawet uczuciowy, i sytuuje się w wymiarze osobowym. Takie usytuowanie się jest niewyobrażalne, gdy utrzymujemy ze sobą relacje wyłącznie w sieci. Dlatego pedagodzy o orientacji personalistycznej będą prawdopodobnie postrzegali tytułowe zjawisko jako źródło wielorakich zagrożeń, ryzyka, które może przeistoczyć się nawet w tragedię, gdy szczerza i uczciwa osoba zetknie się w sieci z kimś cynicznym. Takie niebezpieczeństwo rzecz jasna istnieje, ale, można zapytać, czy jest ono mniejsze w świecie rzeczywistym?

Kończąc, postawmy pytanie, które jako pedagodzy i nauczyciele, wychowawcy młodego pokolenia, zawsze sobie stawiamy w takich sytuacjach: co powinniśmy doradzić tym, którzy zastanawiają się, czy skorzystać, czy nie z portali randkowych. Gdybym ja miał odpowiedzieć na takie pytanie, przyjąłbym postawę minimalistyczną. Korzystanie z takich środków należy pozostawić decyzji ludzi, uwrażliwiając ich wszakże na to, aby nie krzywdzili innych, tych, z którymi nawiązują wirtualne relacje.

Bibliografia

- Aviram A. (2010). *Navigating Through the Storm: Reinventing Education for Postmodern Democracies*. Rotterdam: Sense Publishers.
- Baudrillard J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Tłum. S. Królak. Warszawa: Wyd. Sic!
- Kacprzak K., Leppert R. (2013). *Związki miłosne w sieci. Poszukiwanie partnera życiowego na portalach randkowych*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Mill J.S. (2006). *Utylitaryzm. O wolności*. Tłum. M. Ossowska, A. Kurlandzka. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.
- Wojtyła K. (1960). *Miłość i odpowiedzialność*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.